

R E C E N Z J E

1. Gert Haendler, Von Tertullian bis zu Ambrosius. Die Kirche im Abendland vom Ende des 2. bis zum Ende des 4. Jahrhunderts /Kirchengeschichte in Einzeldarstellungen, I 3/. Berlin 1978, Evangelische Verlagsanstalt, s.136.

Otrzymujemy stopniowo jeszcze jeden obszerny podręcznik historii Kościoła - tym razem z rąk braci odłączonych. Ewangelicki instytut wydawniczy /Evangelische Verlagsanstalt/ w Berlinie rozpoczął przed kilku laty realizację dzieła, którego celem jest wydanie wielotomowej historii Kościoła od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Planowana całość rozpada się na trzy obszerne działy, z których pierwszy /10 woluminów/ omawia dzieje Kościoła od czasów apostołskich po wyprawy krzyżowe włącznie, drugi /8 woluminów/ prezentuje okres od późnego średniowiecza do reformacji, a trzeci /znowu 10 woluminów/ przedstawia losy Kościoła w czasach nowożytnych od oświecenia po dzień dzisiejszy. Do współpracy przy realizacji tego projektu zaproszono wielu uczonych i - jak to nieraz bywa przy tego rodzaju imprezach zbiorowych - światło dzienne jako pierwszy ujrzał wolumen 3 działu I /w międzyczasie ukazały się w tymże dziale nr 5 i 6/, opracowany przez G.Haendlera z Rostocku, a przedstawiający dzieje chrześcijaństwa zachodniego w III - IV wieku.

Uwaga autora skupia się na tych rejonach świata łacińskiego, w których chrześcijanie byli najliczniejsi, a więc na Afryce północnej i Italii, w dużo mniejszym stopniu na Hiszpanii i Galii, Brytania natomiast nie wystąpiła w książ-

cé bodaj ani razu. Konstrukcja wykładu jest bardzo przejrzysta. Punktami zaczepienia są dla G.Haendlera przede wszystkim ludzie, uważnie zresztą wyselekcjonowani w zależności od roli, jaką odegrali w społeczności chrześcijańskiej swojego czasu i zależnie od wpływu ich dokonań na pokolenia następne. Postacie graniczne to Tertulian i św.Ambroży, podczas gdy przestrzeń czasową między nimi wypełniają: św.Cyprian, Laktancjusz, Konstantyn Wielki, Lucyferiusz z Cagliari, św.Marcin, Pryscylian, św.Hieronim i inni. Z niezwykłą wręcz sumiennością przywoływani są na plan także kolejni biskupi rzymscy tego okresu. Tematyka wiodąca dotyczy - według deklaracji autora zamieszczonej we wstępie /s.20/ - wyłącznie rozwoju Kościoła począwszy od sytuacji tej społeczności - liczebnej, ale wciąż na forum publicznym pogardzanej, oczernianej i prześladowanej - za czasów Tertuliana, a kończąc na jej publicznym uznaniu i państwowym uprzywilejowaniu za życia św.Ambrożego. Literatura przedmiotu /ss. 5-17/, obejmująca źródła i opracowania /do roku 1976/, umożliwiła szybką i właściwą orientację w razie konieczności dodatkowego i samodzielnego już wejścia czytelnika w problematykę bardziej szczegółową. Wieńcząca tom tablica chronologiczna /ss.134-136/ jeszcze raz dyskretnie wskazuje, co autor uznał za najważniejsze w dziejach chrześcijaństwa zachodniego od końca II do schyłku IV wieku.

Przechodząc do bliższej analizy zdarzeń przedstawionych w recenzowanej książce trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to nie tyle historia "Kościoła na Zachodzie" - jak wskazuje podtytuł - ile raczej dzieje prymatu rzymskiego, a może lepiej - formowanie się papieństwa w jego fazie początkowej. Temat ten jest na tyle dominujący, że spycha w cień pozostałą problematykę i można by powiedzieć o jakiejś fascynacji

G.Haendlera właśnie początkami papieżstwa. Autor ma tutaj wręcz obsesję. Na dobrą sprawę nie przeszedł obojętnie obok żadnego świadectwa czy zdarzenia, które rzucałoby jakieś światło na sprawę prymatu rzymskiego w III-IV wieku. I nie jest już nawet ważne, że podaje ozasem taką interpretację pewnych świadectw, która wydaje się być naciągana /por. np. jego rozumienie wyrażeń św.Cypriana: Petri Cathedra i Ecclesia principalis - s.66 n./, i pilnie odnotowuje wszystkie cienie wynikające z osobistej postawy i stylu życia kolejnych biskupów rzymskich. Oczywiście mógłby już sobie dziś darować zwątpienie jeśli nawet nie co do faktu pogrzebania św.Piotra na Watykanie, to przynajmniej co do jego pobytu w Rzymie w ogóle /s.67/. Najważniejsze pozostaje chyba to, że na tyle, na ile pozwalały mu ramy chronologiczne książki, sprawę krystalizowania się prymatu rzymskiego łączy ściśle z poglądami takich działaczy kościelnych jak św.Ireneusz i Tertulian na początku, a św.Ambroży i św.Hieronim na końcu omawianego czasokresu. Równolegle samoświadomość papieży i posunięcia wszystkich biskupów rzymskich do Wiktora i Kaliksta po Damazego i Syrycjusza prezentuje lojalnie w kontekście teologicznym, który z upływem lat coraz wyraźniej ukazywał swoje walory. Nic więc dziwnego, że G.Haendler tak scharakteryzował pozycję papieżstwa u schyłku IV wieku: "... Das Papsttum war schon vor 400 weithin vorhanden, und die Kirchenleitung wurde von Rom her praktiziert" /s.121/. Nie jest to mało, jeśli się zważy, jak wielkie znaczenie liczne kręgi niekatolickie przywiązywać zwykły w omawianej kwestii do faktu pojawienia się dekretów pseudo-izydoriańskich ok. IX w. czy do działalności Grzegorza VII w XI wieku.

To dociekliwe i tak owocne szukanie korzeni dla istotniejszych zjawisk kościelnych aż u samych początków chrześci-

jaństwa znalazło dla siebie odbicie także poza problemem prymatu rzymskiego. G.Haendler mocno np. podkreśla - inna sprawa, że zbyt mocno, ale nie tu miejsce na szersze o tym wywoady - związek Kościoła i państwa na Zachodzie w IV wieku. Skłonny jest też uważać rozwój ruchu monastycznego niemal wyłącznie za protest określonych kół chrześcijańskich przeciwko powiązaniom oficjalnego Kościoła ze światem. Zdążył jednakże uczciwie zauważyć, że już w latach 200 - 250 chrześcijaństwo afrykańskie miało w swych szeregach wielu ludzi, którym oficjalny Kościół wydawał się zbyt mało ascetyczny i radykalny. Sprawy te i im podobne nie zaczynały się więc wcale dopiero w epoce konstantyńskiej, kiedy to Kościół uzyskał pewne przywileje i światowe udogodnienia.

Godne uznania jest w tej książce rozłożenie pewnych akcentów także w innych kwestiach, traktowanych jako dyskusyjne, choć już niekoniecznie na linii protestancko-katolickiej. Oto np. prezentując sylwetkę Konstantyna Wielkiego, a zwłaszcza motywy zajęcia przezeń stanowiska niezmiernie życzliwego dla chrześcijaństwa, autor z całą mocą podkreśla ten zapoznawany niekiedy moment, że polityczna kalkulacja nie mogła tu wchodzić w rachubę jako czynnik decydujący, skoro chrześcijanie stanowili na początku IV w. wyraźną mniejszość w porównaniu z pogańską populacją cesarstwa rzymskiego.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcił G.Haendler kontrowersyjnej postaci biskupa Lucyferiusza z Cagliari. Podczas lektury nasuwa się początkowo myśl, że może tego miejsca przyznał mu za dużo w stosunku do innych postaci. Ale rzecz staje się zrozumiała, gdy przy końcu relacji cytowany jest z pełną aprobatą Hendrik Berkhof. Ponad 30 lat temu dostrzegł on mianowicie w tej niespokojnej głowie z Sardynii rodzaj proroka, który w sprawach kościelnych z całą odwagą - ohooby

nie zawsze słusznie - umiał się postawić nawet najmożliwszym tego świata.

Podkreślając tego rodzaju zalety dzieła, które schodzą wyraźnie do rangi szczegółów, należy też wskazać na drobne uchybienia. Oto G.Haendler jednoznacznie opowiada się za żydowskim wzorcem dla katakumb chrześcijańskich, zwłaszcza rzymskich: "Die Sitte war von den Juden übernommen worden". /s.53/. Tymczasem pierwsi chrześcijanie mieli tu do dyspozycji także wzorce etruskie, a poza tym odkryto w okresie międzywojennym doskonały w tym względzie wzorec z Anzio, datowany na IV - III w. prz.Chrystusem. Dlaczego więc chrześcijańskie katakumby nie miałyby mieć klasycznego rodowodu rzymskiego!

Autor ma wiele szacunku dla dziejowej roli mnichów św.Benedykta w dziedzinie kultury. Wcześniej jednak upraszcza sprawę. Oto początki monastycyzmu w Afryce łączy ściśle z osobą św.Augustyna i twierdzi, że przedtem odpowiednie ruchy albo podejrzewano tam o donatyzm, albo rzeczywiście pozostawały pod jego wpływem /s.126/. Tymczasem rzecz wygląda raczej w ten sposób, że i katolicy i donatyści odziedziczyli w spadku po III w. tradycje ruchu ascetycznego, podczas gdy za czasów św.Augustyna tylko w szeregach katolickich ukształtowało się w Afryce życie klasztorne mnichów i mniszek. Część tych ostatnich do końca życia św.Augustyna /+ 430/ prowadziła - jakby na świadectwo dawnego obyczaju - życie ascetyczne pozostając we własnych domach pod opieką rodziców lub krewnych.

Podsumowując uwagi o książce G.Haendlera trzeba wyrazić radość, że właśnie to opracowanie otworzyło spodziewany cykl 28 tomów nowej, zainicjowanej w kręgach ewangelickich NRD, historii Kościoła. Oby tylko realizacja tego wielkiego i śmiałego zamysłu nie przeciągnęła się zbyt w czasie.

ks.Jan Śrutwa